

M.p. niedziela 16 grudnia 1945 r.

Nr.50 (90)

## NOWA KONFERENCJA "TRÓJKI"

Na kilka dni po wypowiedzeniu się prezydenta Trumana przeciw dalszym spotkaniom "wielkiej trójki", z inicjatywy jego sekretarza stanu dochodzi do skutku w Moskwie spotkanie trzech ministrów spraw zagranicznych - spotkanie mające właśnie wszelkie cechy kontynuacji polityki "wielkiej trójki". Jest to jeszcze jeden paradoks, w jaki obfituje obecna sytuacja międzynarodowa i jeszcze jedna ilustracja wykazująca, jak niewielką wagą mają dzisiaj oświadczenia mężów stanu.

Fakt dojścia do skutku nowej konferencji trzech państw, chociaż nie reprezentowanych przez ich głowy, a jedynie przez ministrów spraw zagranicznych, jest już sam w sobie zwycięstwem dyplomacji sowieckiej - jest nowym ustępstwem mocarstw zachodnich na rzecz Sowietów. Konferencja londyńska rozbiła się dlatego, iż Byrnes i Bevin odrzucili żądanie Mołotowa, aby przejść od rozmów w piątkę do rozmów we trójkę. Dziś Mołotow formalnie postawił na swoim, a na dobitkę - miejscem spotkania jest Moskwa, co także nie jest pozbawione znaczenia.

Sowiety dlatego nalegają na zasadę bezwzględного i wyłącznego decydowania "wielkiej trójki" o sprawach światowych, że dotychczas na tym zawsze wygrywały. W tym bowiem gronie stosunki układały się w ten sposób, że Stany Zjednoczone, sprawujące niejako funkcję arbitra, zaspakajały żądania Sowietów kosztem Wielkiej Brytanii, która jest partnerem pod wieloma względami najsłabszym, co stwierdziło wielu wnikliwych obserwatorów brytyjskich. Natomiast w zespole "pięciu" sytuacja nie jest tak pomyślna dla Sowietów. Francja wzmacnia bowiem opór brytyjski, a czasami nawet sama przewodzi, przeciwko robieniu Sowietom koncesyj w Europie, taka sama zaś rola przypada Chinom jeśli chodzi o Azję.

W tych warunkach należałoby oczekiwać, że nowa konferencja moskiewska może przynieść w rezultacie nowe koncesje na rzecz Sowietów. Nie można tego wykluczać. Ale zdaniem naszym wynik nowej konferencji sprowadzi się przede wszystkim do zadokumentowania jesz-

cze jednym doświadczeniem niemożliwości międzynarodowej współpracy politycznej rządzonej przez zasady i metody imperializmu sowieckiego.

Program konferencji przewiduje jako punkt główny sprawę ustanowienia międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Porozumienie w tej sprawie może być osiągnięte tylko dwoma sposobami: albo Sowiety zgodzą się, aby ich wszystkie fabryki i laboratoria badawcze były kontrolowane przez organizację międzynarodową na tych samych warunkach, na jakich będą kontrolowane podobne zakłady w innych państwach, albo St.Zjednoczone i Wielka Brytania ujawnią Sowietom bez żadnych (po za papierowymi) gwarancji - tajemnic bomb. Pierwsza ewentualność - biorąc pod uwagę stosunki panujące w Rosji - jest wogóle niemożliwa. Druga - stała by w sprzeczności z postanowieniami ostatniej konferencji waszyngtońskiej i w sprzeczności z opinią publiczną St. Zjednoczonych.

Stany Zjednoczone mogą Sowietom robić ustępstwa kosztem małych narodów "małociekawych" pod względem gospodarczym i geograficznie odległych. Ale nie mogą poświęcać swych oczywistych i najbardziej zasadniczych interesów, nie mogą narażać swego bezpieczeństwa przez wydanie tak strasznej broni w ręce tego mocarstwa, które przy dzisiejszym układzie sił jest jedynym, które mogło by je zaatakować. Takiej kapitulacji nie zatwierdziłby nigdy żaden kongres amerykański. Tym bardziej w obecnej sytuacji, kiedy opinia amerykańska jest już wyraźnie niezadowolona z wyników dotychczasowej współpracy za wszelką cenę z Sowietami i domaga się od swego rządu znalezienia takiej linii politycznej, któraby gwarantowała obustronność ustępstw. (później domaga się zabezpieczenia przed stałym powtarzaniem się paradoksalnej sytuacji, w której zaspakajanie jednych żądań sowieckich automatycznie powoduje powstawanie następnych. Bez zaś istotnego porozumienia co do kontroli energii atomowej nie może być istotnego rozproszenia atmosfery nieufności i podejrzeń, o której mówią os-

Sytuacja  
gospodarcza

Wśród sprawozdań korespondentów amerykańskich, którzy ostatnio dużo miejsca poświęcają opisowi stanu wojennego krajów Europy, wybijają się na pierwsze bodaj miejsce korespondencje "New York Times". Stwierdza on, że najgorsza jest sytuacja w Polsce. 3 - 4 milionów ludzi zimować będzie w tym roku nie w domach, lecz w jamach i ruinach, bez opału i bez wystarczającego odżywiania, brak nawet kartofli. Zniszczenie środków i linii komunikacyjnych w Polsce jest poprostu niesłychane. Drożyzna również bardzo wielka. Tonna węgla kosztuje w Warszawie tyle, ile wynosi przeciętny miesięczny zarobek robotnika. Niedawno duży transport dostaw UNKRA musiał być zatrzymany w Łodzi gdyż nie było możliwości dotarcia do Warszawy i innych miast. Transporty UNRRY do Polski są dość liczne, ale nie są w stanie zaspokoić potrzeb ludności.

Korespondent "United Press" donosi z Warszawy, iż według oświadczenia rzymskich miarodajnych Polska przynajmniej przez 5 lat nie będzie mogła prowadzić wolnego handlu z resztą świata gdyż nie wcześniej przemysł zostanie o tyle odbudowany, by móc cokolwiek eksportować. Wymownym dowodem złej sytuacji gospodarczej w Polsce jest fakt, że musi ona dziś importować mięso i papier tj. artykuły, które przed wojną eksportowała.

Zdrowie  
i  
bezpieczeństwo publiczne

przewodniczącego UNRRY w Polsce, brygadiera Browna, który scharakteryzował sytuację aprowizacyjną. Obecnie uzupełniamy tę opinię oświadczeniem innego przedstawiciela UNRRY w Polsce - funkcjonariusza służby zdrowia. Stwierdził on, że gruźlica jest bardzo rozpowszechniona wśród Polaków zwłaszcza wśród tych, którzy byli w Niemczech; w niektórych okręgach Polski umiera 1/3 niemowląt w pierwszym roku życia. Korespondent "New York Times" podaje w tej sprawie cyfrę wręcz tragiczną, a mianowicie, że w Polsce oodziennie umiera na suchoty 1000 osób i że brak środków sanitarnych określić należy jako "wprost okropny".

Nie lepiej przedstawia się sprawa bezpieczeństwa publicznego. Niejednokrotnie podawaliśmy w Tygodniku (bożowym fakty, świadczące o tym, że ludność

polska jest napastowana i grabiona przez żołnierzy sowieckich. W sprawie tej przyniósł ostatnio wiadomości szwedzki dziennik "Aftonbladet". Wiadomości te dotyczą warunków bezpieczeństwa w Gdyni, które korespondent (członek szwedzkiej ekspedycji sanitarnej do Polski) określa jako fatalne. Marynarze szwedzcy chodzą po mieście pod eskortą policji, a pasterze z nabitymi karabinami pasą bydło na polach.

Rzeczywistość  
polityczna

Mniej więcej przed trzema tygodniami minister Bevin rozmawiał z p.Rzymowskim i stwierdził w tej rozmowie z niezadowolaniem, iż rząd warszawski nie wykazuje dotąd zamiarów przygotowania i przeprowadzenia wolnych i demokratycznych wyborów, do czego się zobowiązał (wybory miały być przeprowadzone przed końcem bieżącego roku). (obecny rząd warszawski uznany został przez mocarstwa zachodnie właśnie na skutek tego zobowiązania przeprowadzenia wyborów. Minister Bevin zwrócił również uwagę Rzymowskiego, jak pisze "Time and Tide" na fakt, że stronnictwa polityczne w Polsce poza tzw. blokiem rządowym nie mają wolności działania. Zdaniem brytyjskiego ministra spraw zagranicznych ten stan rzeczy nie przyczynia się do wzbudzenia zaufania. Uzupełnieniem tej opinii P.Beвина jest druga oficjalna brytyjska wypowiedź, która miała miejsce w ostatnich dniach. Mamy na myśli oświadczenie ambasadora brytyjskiego w Warszawie, który stwierdził, że w Polsce nie istnieje wolność prasy ani wolność mowy. Niezmiernie charakterystyczne są dwa oświadczenia sowiecko-warszawskie, wywołane tymi enuncjacjami brytyjskimi. Rzecznik rządu warszawskiego, nie negując faktu, stwierdzonego przez ambasadora brytyjskiego, wyjaśnił poprostu (i niechętny - prawdziwie), że w Polsce nie może być tych wolności gdyż istnieją w niej warunki "specyficzne". Drugi zaś funkcjonariusz sowiecki, p.Gomółka, wdał się w wywody nieco bardziej filozoficzne. W Polsce - powiedział - chcemy stworzyć demokrację, ale gdybyśmy ją budowali w sposób zbliżony z ideałami zachodu, oznaczałoby to zaprzepaszczenie najbliższej trójki istotnej polskiej demokracji. Jest rzecz jasną, jak na dżoni, że obecni władcy Polski chcą nas odgradzić drutem kolczastym od ideałów i kultury zachodu, a "istotną treścią demokracji polskiej" - uczynić pojęcia z repertuaru NKWD.

Nie jest rzeczą dziwną, że do tego dążą funkcjonariuszy kominternu, a także niedorozwinięci działacze powiatowi

a la Mikołajczyk. Mniej natomiast jest zrozumiałe, że wdrażaniu pojęć o "nowej demokracji" dopomagają tacy ludzie jak np. Józef Winiewicz, publicysta, który przed wojną pisywał rozsądne artykuły, zbieżne w swych intencjach ze starą, europejską demokracją. (w obronę "nowej demokracji" ogłosił niedawno artykuł w zglajohszaltowanej prasie Warszawskiej, dowodzący, że obecna "demokracja" w Polsce jest tak samo dla Polaka "wystarczająca", jak angielska demokracja "wystarcza" - dla Anglii. Jednak warto zanotować, że bardziej autentyczny znawca demokracji minister Bevin, jak czytamy w "Daily Telegraph", wyraził w cytowanej już przez nas rozmowie z p. Rzymowskim wątpliwość co do demokratycznego charakteru tymczasowego rządu warszawskiego. Wątpliwości te - stwierdza korespondent "Daily Telegraph" - nie zostały rozwiane w wyniku rozmów z owym "ministrem polskim".

Interesujące wywody na temat spraw polskich znajdujemy w piśmie sowieckim "Nowyj Put". Artykuł zamieszczony w tym piśmie dotyczy rozłamów w stronnictwie ludowym. Rozłam przedstawiony jest w ten sposób, że wynika z tarć pomiędzy "starymi" i "młodymi". Na czele pierwszych stoi Mikołajczyk, ci drudzy zaś na własnych ramionach wynieśli walkę z okupantem niemieckim i odbudowali ideologię chłopską. Kierunek Mikołajczyka przedstawiony jest jako uosobienie zła: "już dzisiaj za jego plecami skupiają się wszystkie reakcyjne siły Polski, które coraz bardziej i bardziej zmuszać go będą do podjęcia polityki restauracji. Wykorzystując niezadowolenie mas i ten jad, który w zaoferowanych kołach ludności polskiej wytworzył nacizm, polscy panowie (pomieszczyki) i kapitaliści zasłaniają się Mikołajczykiem i tylko czekają tej chwili, gdy będzie można zastosować rowanż". Jeżeli powyższy artykuł i inne artykuły, które ogłoszono ostatnio w Polsce w sprawie stronnictwa ludowego, powiemy w jedną całość z licznymi oświadczeniami Gomółki przeciwko "faszyscie i reakcjonistom" Mikołajczykowi, to jasnym się stanie, że akcja przeciwko Mikołajczykowi jest w pełnym toku i że podważanie jego pozycji staje się coraz bardziej intensywne.

W sprawach wojskowych zaznacza się dalej intencja zmniejszenia ilości uzbrojonych Polaków choćby nawet pozostających pod sowieckim dowództwem na ogólnym. W połowie ubiegłego miesiąca skryżaliśmy w radiu paryskim o wywiadzie, którego udzielił warszawskiemu radiu p. Żymierski. Oświadczył on, że jeszcze przed dwoma miesiącami "armia polska" liczyła 2 miliony żołnierzy, obecnie zaś liczy tylko 350 tys. i będzie dalej redukowana.

Rośnie natomiast kampania, prowadzona obecnie w Polsce przez czynniki komunistyczne, mająca na celu wprowadzenie tzw. trybunałów ludowych. Trybunały te - pisze niezależny tygodnik "Time and Tide" - są to "poprostu narzędzia terroru, wydające wyroki śmierci na rozkaz rządu. Trybunały takie działają już na Bałkanach. Ustanowienie ich w Polsce zalecane było przez "Życie Warszawy", które wyraziło przekonanie, iż "przestarzały system wymiaru sprawiedliwości nie odpowiada już więcej potrzebom obecnym". Dziennik rządowy "Rzeczpospolita" pisze, że "demokratyczna Polska wyraża swoje votum nieufności wobec sądów, wydających wyroki sprzeczne z potrzebami i nakazami ludu". Instytucja trybunałów ludowych - pisze dalej tygodnik angielski - jest typowym narzędziem terroru, stosowanym przez państwa totalne. Klasycznym prototypem tych trybunałów są hitlerowskie "sądy ludowe"; teraz mają one być wprowadzone w Polsce. Są całkowitym zaprzeczeniem pojęć prawnych i zwyczajów świata cywilizowanego oraz antytezą ducha demokracji, zawsze nieodłącznie związanej z niezależnym wymiarem sprawiedliwości. W ten sposób sądownictwo polskie, które zawsze walczyło o swą niezależność, a przetrwało najazd niemiecki, teraz zagrożone jest zniszczeniem przez reżim warszawski" - kończy "Time and Tide".

Gólną sytuację polityczną w Polsce charakteryzuje "World Review" w numerze listopadowym, zamieszczając artykuł pt. "Brytyjska demokracja ma obowiązki wobec Polaków". W artykule tym czytamy: "rzeczywistość jest tego rodzaju, że Polska zmieniała okupację niemiecką na okupację rosyjską. Ugoda jałtańska nie dała Polsce wolności ani w życiu publicznym ani w życiu jednostki. Polski rząd jedności narodowej jest klasycznym przykładem oszukańczej demokracji. Nad życiem polskim dominuje NKWD i jej polski odpowiednik "korpus bezpieczeństwa wewnętrznego". Instytucje te wywołują większy strach niż Gestapo. Wkroczenie Rosjan do Polski spowodowało masowe fale aresztowań i deportacji. Tymi metodami Rosjanie całkowicie zniszczyli strukturę socjalną Polski, kończąc w ten sposób dzieło rozpoczęte przez Niemców."

Nie dziwnego, że w tych warunkach - jak pisze szwedzka gazeta "Dagens Nyheter" - w Polsce stale rosną nastroje antyrosyjskie i Polacy są nadzwyczaj krytycznie usposobieni zwłaszcza wobec rządu "ponieważ został utworzony w Moskwie". W konkluzji dziennik pisze: "Jedni czekają na nowy rząd, inni na konflikt sowiecko - aliancki, lecz wszyscy razem czekają na jedno - uwolnić się od Rosjan".

(Dokończenie artykułu ze strony 1)

tatnią, wszyscy mężowie stanu.

Nie usdrowi międzynarodowej sytuacji ewentualny kompromis "trójki" w pewnych drobnych kwestiach. Zagadnienia sporne między mocarstwami istnieją na wszystkich kontynentach świata. Są to zagadnienia bardzo głęboko sięgające w oświadczenia światowego życia politycznego i dlatego nikt nie powinien się żuździć, że konferencja w Moskwie może stać się rzeczywistym porozumieniem.

Najwięcej rozgłosu wskutek ostatnich znanych wypadków ma sprawa perska. Nie ma widoków na to, aby Sowiety zgodziły się na anglo-amerykańską politykę poszanowania integralności i suwerenności tego kraju i ograniczenia się w nim tylko do ekspansji gospodarczej. Przekształcenie północnej części Iranu w stałą sferę wpływów sowieckich jest już faktem dokonanym; wobec którego dyplomacja anglosaska jest bezsilna. To też w tej sprawie można najwyżej oczekiwać jakiegoś nowej wspólnej deklaracji o poszanowaniu integralności i niepodległości Persji, co znów będzie deklaracją - papierową. Nawet gdyby część sowieckich wojsk okupacyjnych została wycofana, nie zmieni to rzeczywistej sytuacji gdyż nowa technika polityczna pozostawia dość innych środków dla torowania ekspansji i zabezpieczenia zdobyczy. Dlatego bez względu na to, jakie będzie brzmienie ewentualnych deklaracji oficjalnych, Persja nadal pozostanie terenem ostrej rywalizacji Sowietów i Anglosasów.

Czułym miejscem polityki światowej jest dziś także Turcja, której stosunki z Sowietami są obecnie tak napięte, jak nigdy przedtem. Moskwa wyraźnie wykazuje zamiar rozbięcia Turcji, forsując argument "armencki". Za tym stoi żądanie bar nad Dardanelami, co oczywiście sprowadziłoby Turcję do roli wasala Moskwy. Ostatnie noty brytyjskie i amerykańskie wyraźnie wypowiadają się przeciw sowieckim dążeniom do traktowania sprawy cieśnin sam na sam z Turcją i podkreślają międzynarodowy charakter tego zagadnienia oraz zainteresowanie tym problemem Anglosasów. Rozbieżność stanowisk jest wyraźna.

Byłoby logiczne, gdyby w Moskwie poruszone zostały zagadnienia, których nie zdołano rozwiązać na konferencji londyńskiej tj. zagadnienia Europy Środkowo-Wschodniej. Ale i te zagadnienia nie są dziś ani trochę łatwiejsze do rozwiązania niż były wczoraj. W Bułgarii i Rumunii sytuacja wewnętrzna jeszcze się zaostrzyła, sprzeczności w obu krajach między zwolennikami protektoratu sowieckiego a stronnikami orientacji zachodniej jeszcze się pogłębiły. Skomplikowanie sytuacji na Bałkanach wpływa na zaostrzenie wzajemnych stosunków mo-

carstw.

Ponadto nie wskazuje na to, żeby Anglii i Amerykanie byli obecnie bardziej skłonni niż we wrześniu oddać Sowietom mandat nad Trypolitanią i Erytreą, a ich satelicie Tito - oddać Triest. Być może Mołotow z tego zrezygnuje, ale ostatnie lata odzwyczaiły go od robienia ustępstw.

Niezwykle skomplikowane są też stosunki między mocarstwami w Niemczech. Nie podobna ustalić przyszłości Rzeszy, nie odpowiadając przed tym na pytanie, jaka ma być podstawowa struktura polityczna Europy, całej Europy, zarówno tej, która leży na zachód od okupacyjnej linii demarkacyjnej, jak i tej, która położona jest na wschód od niej. Ponieważ prasa brytyjska zgodnie donosi, że Bevin jedzie do Moskwy z postanowieniem, aby nie decydować w sprawie Niemiec bez Francji, przeto żadna decyzja w tej istotnej sprawie zapaść tam nie powinna.

Nie mniej ważnymi we wzajemnych stosunkach wielkich mocarstw, jak sprawy starego świata, są zagadnienia Dalekiego Wschodu, i kto wie, czy one właśnie w jeszcze większym stopniu nie zdecydują o kształtowaniu się tych stosunków, gdyż tutaj głównym oponentem Sowietów nie jest Anglia, ale podobnie jak w sprawie bomby atomowej - Stany Zjednoczone. Dla St. Zjednoczonych Japonia jest dziś najbardziej na zachód wysuniętą bazą obronną i została ona jako taka integralnie włączona we wszystkie strategiczne rozumowania zarówno amerykańskiego eksperta jak i amerykańskiego "szarego" człowieka ulicy. Amerykanie nie mogą się zgodzić na to, aby dopuścić do Japonii wpływy sowieckie. Dla Moskwy natomiast Japonia to 70-milionowa masa ludzka, nie mająca dość ziemi, by się wyżywić. Rozbudzenie drzemlących w tej masie potencjalnych sił rewolucyjnych jest dla Moskwy przyręta nielada.

Analogiczna rywalizacja interesów istnieje w Chinach, w których półmiliardowa ludność jest dla Amerykanów masą potencjalnych konsumentów, a dla Sowietów - zadatkami na armię przyszłej rewolucji światowej. Te gigantyczne problemy nie dadzą się unormować dyplomatyczną dialektyką nowej konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych.

Reasumując można stwierdzić, że z wyników konferencji moskiewskiej według wszelkiego podobieństwa nie wypływnie istotna zmiana, a napewno nie wypływnie poprawa sytuacji międzynarodowej. Dobrze będzie jeżeli konferencja ta przyczyni się do wzmocnienia jedności anglo-amerykańskiej i powiększenia odporności świata wobec sowieckich zakusów.

Dajemy poniżej streszczenie pracy Pułk. Stefana Ruegera o bombie atomowej. Czytelnik znajdzie w tym streszczeniu podstawowe dane o wynalazku, który jest dziś przedmiotem zainteresowania całego świata.

Bomby atomowe, które padły 6 i 9 sierpnia na Hiroshimę i Nagasaki, wykazały tak potworne skutki działania, że zwróciły powszechną uwagę i wywołały zaniepokojenie, związane z możliwością ich użycia w przyszłej wojnie. Te dwie bomby spowodowały: śmierć 90.000, zranienie 180.000 i pozabawienie dachu nad głową 290.000 ludzi. Ponadto w pierwszym wypadku zostało zburzone 60% powierzchni miasta. Bomby, które padły, nie są jeszcze ostatnim wyrazem techniki gdyż przy ich użyciu zostało wyzwolone zaledwie 10% energii, zawartej w czynnym ładunku bomby, a mówi się już o możliwości podniesienia wydajności bomby o 40 - 60%. Wysiłek, przedsięwzięty przez Stany Zjednoczone celem stworzenia bomby atomowej, był olbrzymi. Koszt realizacji wynalazku wyniósł około 2-ech miliardów dolarów. Ponad 125.000 ludzi było zatrudnionych przy budowie fabryk, które w chwili obecnej zatrudniają ponad 65.000 stałych pracowników.

Bomba atomowa czerpie swą energię z rozbitcia atomów, które są podstawowymi cegiełkami budowy materii. Układ atomu jest podobny do systemu słonecznego, w którym rolę słońca pełni jądro, stanowiące najbardziej materialną część atomu, zaś rolę planet - elektrony, obiegające z niesłychaną szybkością dookoła jądra po różnych orbitach. Jądro jest naładowane dodatnio i składa się z protonów oraz neutronów. (Neutron jest to cząstka o masie prawie równej masie protonu obojętnie elektrycznie. Przypuszcza się, że neutron powstał ze ścisłego zespolenia protonu z elektroniem). Każdy proton zawiera elementarny ładunek elektryczny dodatni. W zewnętrznej sferze jest tyle elektronów, zawierających po jednym elementarnym ładunku elektrycznym ujemnym, ile protonów jest w jądrze. Z chemii znamy 92 różne pierwiastki, a więc znamy i 92 różne rodzaje atomów. Rozmiary atomów są niesłychanie małe, i tak: sfera zakreślona przez elektrony najdalej od jądra położone wynosi jedną stotylionową część centymetra. Średnica jądra wynosi jedną tysięczną część centymetra. Stosunek średnicy orbity najdalej od jądra wirujących elektronów do średnicy jądra ma się jak 10.000 do 1; a więc i tam panuje taka sama pustka, jak w przestrzeniach międzyplanetarnych.

Wiemy z nauki o elektryczności, że

ładunki elektryczne jednoimienne odpychają się, a ładunki różnoimienne - przyciągają się. Dziwnem też jest zjawiskiem, że protony w jądrze atomu choć posiadają ładunki elektryczne jednoimienne, nie tylko że się nie odpychają, lecz lgną ciasno do siebie. Wiedocześnie musi egzystować jakaś potężna dotychczas niepojęta, siła, która wiąże je razem. Ta siła ujawnia się tylko wtedy, gdy jeden lub więcej protonów zostają jednym ze znanych sposobów wyrzucone z jądra. Wtedy siła ta skutkiem oderwania się protonów od jądra, ujawnia się w nagłym wybuchu energii, normalnie pod postacią ciepła. Rozbicie całego jądra atomu wyzwoliłoby znaczniejsze ilości energii. Gdybyśmy mogli rozbić w jednym czasie większą ilość jąder atomowych, to moglibyśmy uzyskać wyzwolenie potwornej wprost ilości energii - mówili sobie uczeni, a to właśnie dzieje się w bombie atomowej. Jest to olbrzymie co do wydajności źródło energii. Einstein obliczył, że gdyby dokonać całkowitego rozbitcia wszystkich atomów, mieszczących się w jednym gramie materii, to możnaby wyzwalić energię do wielkości 21 miliardów dużych kalorii. Przy realizacji bomby atomowej chodziło o uzyskanie efektu łańcuchowego postępu rozbitcia atomów w materii, a mianowicie chodziło o to, aby rozbite jądro podziało się na sąsiedni atom, a ten na następny itd., działając jak detonator na materiał wybuchowy. Do takiego działania nada się izotop pierwiastka uranu, posiadający ciężar atomowy 235. (Izotopem nazywa się odmiana pierwiastka różniąca się tylko ciężarem atomowym). Działanie bomby atomowej polega na bombardowaniu atomów uranu (U-235) za pomocą jąder ciężkiego wodoru (izotop wodoru), które w jakiś nieznanym sposób zyskują odpowiednią szybkość, zbliżoną do szybkości światła - tj. 300.000 kilometrów na sekundę, przy której to szybkości są zdolne do pokonania odpychającego działania jądra atomu uranu i rozbitcia go, o ile to jądro zostanie trafione. Gdy tylko nastąpi rozbitcie jądra atomu uranu (U-235), co powoduje wyrzucenie z jego jądra neutronów akurat z taką szybkością, jaka jest potrzebna do rozbitcia jądra sąsiedniego atomu, to takie działanie zapoczątkuje łańcuchowe przeniesienie rozpadu atomów na całą masę uranu znajdującego się w bombie, co wyzwoli olbrzymie ilości energii w niezmiernie krótkim czasie. Tak działa bomba atomowa. Warto sobie zdać sprawę z tego dlaczego wybuch bomby atomowej przekracza przynajmniej tysiąc razy wybuch dziesięciotonowej bomby lotniczej, naładowanej materiałem wybuchowym typu kru-

szącego. (to energia wybuchu 11-cio tonnowej bomby lotniczej pochodzi z rozbięcia molekuł, stanowiących skojarzenia atomów materii, przy czym same atomy nie ulegają przy wybuchu żadnym zmianom w swej strukturze. Jest to bowiem coś w rodzaju niesłychanie szybkiego spalania się (Np. rozkład wybuchowy jednego kg. dynamitu lub trotylu przebiega całkowicie w czasie jednej sześciotysięcznej wzgl. jednej siedmiotysięcznej części sekundy).

Konstrucja bomby atomowej jest tajemnicą, znaną dotychczas tylko narodom anglosaskim. Jest to wynalazek potężny i niebezpieczny: każde bowiem źródło energii można wykorzystać dwojako, w celach twórczych lub też niszczyielskich. Pierwszy ze sposobów wykorzystania może wywołać przewrót w stosunkach ludzkich i dać ludzkości niebываły dobrobyt. Drugi sposób - zwłaszcza przy udoskonaleniu bomby atomowej - może wywołać katastrofę nawet w skali ogólnoswiatowej a w każdym razie przyczynić się może do zniszczenia wielu narodów. Bomba atomowa stanowi niejako krematorium masowe. Czynnikiem zaskoczenia będzie tu grał decydującą rolę, i zaskoczenie może na zawsze wykreślić napadniętego z listy narodów niezależnych gdyż operacja jest możliwa do przeprowadzenia w ciągu zaledwie kilku godzin. (ostatnio są ozryzione próby nad udoskonaleniem niemieckich bomb - robotów raketowych V - 2, które mają być poruszane energią atomową i mają nieść w sobie bombę atomową. Taka bomba - rakietą, lecącą z szybkością większą od szybkości głosu, może być nieszczęściem dla ludzkości. Czy anglosasi będą mogli utrzymać tę tajemnicę i jak długo - tylko czas pokaże może.

Licząc się z faktem, że wśród różnych narodów świata jest znaczna ilość uczonych, którzy osiągnęli szczytowy stopień wiedzy atomowej, można powiedzieć, że w zasadzie każdy naród może rozwiązać zagadnienie bomby atomowej - jest to tylko kwestia czasu, niezbyt nawet długiego. Jako pocieszenie można przyjąć, że zanim ewentualnie wojna atomowa wybuchnie, trzeba będzie jednak poświęcić na odnośne badania kilka lat, później zaś prawdopodobnie przeszkoda w zniszczeniu świata będzie ogromny wysiłek techniczny i pieniężny przy realizacji projektu oraz konieczność dokonywania prób, które wraz z procesem produkcji będą trudne do ukrycia przed obcym wywiadem. Można przeto mieć nadzieję, że jeszcze przy ostatnim dzwonku alarmowym uda się obezwładnić przypuszczalnego napastnika przez szybką i skuteczną akcję zapobiegawczą. Ponadto, jak na to wskazują liczne przykłady, o ile powstaje jakiś nowy środek walki, to niezadługo pojawia się i przeciwność.

Dokończenie artykułu ze str. 3-ej

Sprawa repatriacji

W ubiegłym miesiącu korespondent "Manchester Guardian" doniósł - na podstawie rozmów, które przeprowadził z osobami kompetentnymi, - że ilość wysiedleńców Polaków, znajdujących się w tej chwili na terenie Niemiec, skłonnych do powrotu do kraju, spadła do jednej czwartej pierwotnej cyfry. Spadek ten przypisać należy uczuciu niepewności odnośnie do sytuacji wewnętrznej w Polsce oraz wiadomościom o powiększeniu sowieckich sił zbrojnych tamże. Skądinąd wiadomo, że w Engingen pod Fryburgiem w jednym z licznych obozów polskich w pierwszym głosowaniu na temat powrotu połowa mieszkańców obozu opowiedziała się za powrotem. Gdy jednak powróciła z Polski, przezornie tam wysłana, komisja badawcza, i gdy mieszkańcy obozu dowiedzieli się z publicznego sprawozdania o rzeczywistości w Polsce - wówczas liczba pragnących powrotu do okupowanego kraju spadła do 18%.

Z Wiesbadenu korespondent IATA doniósł swego czasu o wizycie p. Żymierskiego w obozie byłych jeńców wojennych pod Mannheim, gdzie wysłannik Bieruta nawoływał do repatriacji. Z szeregu wystąpił jeden z podoficerów i zadał następujące pytanie: "Czy pan marszałek może złożyć oświadczenie na piśmie, że po powrocie nie będą wywiezieni w głąb Rosji?". P. Żymierski odpowiedział, że daje słowo honoru, iż żaden powracający żołnierz nie będzie wywieziony. (czywiście nie jest to żadna gwarancja; nie może dawać słowa honoru ten, kto nie ma honoru. Zresztą mamy już doświadczenie, co to jest ich słowo honoru: pułk. Pimonow, który z rozkazu dowódcy frontu białoruskiego zaprosił 16-tu przedstawicieli Polski Podziemnej na konferencję z władzami sowieckimi, dał zaproszonym "oficerskie słowo honoru", gwarantując bezpieczeństwo osobiste. Ale pamiętamy, że było to podstępne oszustwo i że wszystkich zaproszonych aresztowano; znajdują się oni dotąd w sowieckich więzieniach.

Gdy to wszystko wziąć pod uwagę, myśl nasza ciągle wraca do słów znanego działacza socjalistycznego Sir Patrick Dollana, burmistrza miasta Edynburga, - które wypowiedział on na zebraniu Towarzystwa Polsko-Szkockiego w Glasgow: "Jeżeli Rosja chociażby rzeczywiście szczerze, aby uchodzący polscy wrócili do kraju - powinna opuścić granice Polski. Wówczas napewno zabrakłoby środków transportowych, by nadeżyć przewożeniu Polaków, którzyby do Polski wrócili pragnęli". Sir Patrick Dollan powiedział prawdę.

- o o o o o o -

- o o o o o o -